

PRO MEMORIA

RYSZARD RODZIK

(1948-2012)

Kiedy po kilku dniach nieobecności w domu w dniu 3 maja otworzyłem moją pocztę elektroniczną, na pierwszym miejscu zauważyłem korespondencję Andrzeja Waltera, fotografa i poety z Gliwic z lakonicznym zapisem w rubryce temat: RYSZARD. Kiedy, zaciekawiony tym sformułowaniem sięgnąłem do treści, okazało się, że jest to informacja, iż 2 maja zmarł nagle w Wieliczce Ryszard Rodzik. Wiadomość ta wydała mi się mało prawdopodobna. Toteż natychmiast zatelefonowałem do nadawcy, który potwierdził ten fakt i przyczynę zgonu: zawał serca.

Ryszarda Rodzika po raz pierwszy spotkałem w latach dziewięćdziesiątych ub. wieku. Byłem wówczas przewodniczącym jury konkursu literackiego pod nazwą „O złoty kałamarz i złamane pióro”, organizowanego w ówczesnej Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie (dzisiaj Uniwersytet Pedagogiczny). Uroczystość wręczenia nagród odbywała się, o ile dobrze pamiętam, w Sali Teatru Groteska, gdyż była połączona z jakąś akcją na rzecz dzieci autystycznych. Po otwarciu kopert, oznakowanych pseudonimami, okazało się, że trzecią nagrodę za wiersz, którego treści dzisiaj nie pamiętam, otrzymał Ryszard Rodzik. Po ogłoszeniu wyniku ku naszemu zdumieniu na scenę wszedł mężczyzna z sumiastym wąsem. Po otrzymaniu dyplomu i skromnej nagrody finansowej zwrócił się do mnie: „Panie profesorze, dziwnie się czuję jako >>młody poeta<< wśród tej młodzieży, ale szczęśliwy jestem bardzo, dziękuję serdecznie.”

Jak się okazało, nie było to nasze ostatnie spotkanie. Mieliśmy okazję np. uczestniczyć w Galicyjskich Międzynarodowych Jesieniach Poetyckich, organizowanych przez Andrzeja Grabowskiego z Ciężkowic, na których w różnych miejscowościach Polski południowej (w bibliotekach, szkołach, domach kultury), czytał swoje wiersze; dwukrotnie do udziału w zainicjowanych przez Marka Stępnia „Ogrodach poetyckich” zmobilizował mnie osobiście. Pamiętam te, jak sądzę, ważkie dla tamtejszego środowiska majowe imprezy poetyckie. Ryszard Rodzik pełnił wówczas w nich różne funkcje: prowadził prezentacje poetów, jakie odbywały się, bądź to w Muzeum Regionalnym, bądź w Domu Kultury w Limanowej; czytał w szkołach wraz z innymi autorami swoje teksty; był – jak się to potocznie mówi – duszą towarzystwa zarówno podczas literackich „posiadów” w ogrodzie Antoniego Mamaka, skąd rozpościerał się piękny widok na okolicę, jak i podczas nocnych rozmów w hotelu. Jako konferansjer wyróżniał się dużym spokojem, humorem i dowcipem, ogromną cierpliwością dla nieraz stosunkowo słabych

wierszy. Impreza limanowska ma bowiem charakter otwarty. Może w niej poza wybitnymi autorami, jak Józef Baran czy Adam Ziemianin wziąć udział każdy, kto pisze i uważa się za poetę. W rozmowach towarzyskich zaś, jakie wiedziliśmy nieraz do późnej nocy, dominowały tematy związane z jego audycją, jaką od lat prowadził w Radiu „Alfa” pt. *Każdy rodzi się poetą* oraz jego działalnością na rzecz ludzi niepełnosprawnych. W obu tych dziedzinach wykazywał ogromne zaangażowanie, wręcz żarliwość.

Nie napisał zbyt wielu utworów, był autorem dwóch tomików: *Łąka nieba* (1992) i *Fotoplastykon* (2001) oraz wierszy rozproszonych w różnych czasopismach i antologiach, odegrał jednak dużą rolę jako propagator poezji m.in. dzięki autorskiej audycji *Każdy rodzi się poetą*. Co tydzień, w niedzielny wieczór zapraszał do studia zarówno uznanych twórców, jak i debiutantów, poetów regionalnych, lokalnych, ludowych jak Broniek z Obidzy. Cieszył się jak dziecko każdym odkrytym talentem. Dawał możliwość występowania przed mikrofonem nieraz bardzo stremowanym autorom, dla których była to jedyna możliwość bezpośredniego zetknięcia się z mediami. Uważał, że wszelkie pisanie jest pożyteczne, nawet wówczas, gdy ma ono bardzo mały krąg odbiorców. Prowadził skrupulatnie księgę pamiątkową tych audycji, co pewien czas organizował ich jubileusze. Brałem w nich udział m.in. w Wieliczce i w Dworku Białoprądnickim; wspominał o następnym z okazji 850. audycji, planował opublikować ten materiał.

Był osobą bardzo skromną. Niewiele mówił o swojej przeszłości, o swoim życiu osobistym. Wspominał żonę Jolantę, jej wyjazdy do córek Beaty i Magdaleny, bodajże do Szwecji. Cieszył się wnukami Emilem i Hilma. Ostatnio często wspominał o sędziwej, schorowanej matce, którą się opiekował.

Jego biogramu nie znajdziemy w Wikipedii, ani w słownikach pisarzy polskich. Nie należał bowiem, ani do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, ani do Związku Literatów Polskich. Był natomiast członkiem Stowarzyszenia Twórczego Artystyczno-Literackiego, Formacji artystycznej „szesnaście”, a także Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Urodził się dnia 22 lipca 1948 roku w Wieliczce. Tu ukończył szkołę średnią. Imał się różnych zawodów, był m.in. kierownikiem magazynów w mleczarni, hucie i piekarni. Ponad dwadzieścia lat temu przeszedł na rentę w związku z ciężką chorobą, którą cudem udało mu się zwalczyć. Od tej pory w całości oddał się działalności literackiej i promocyjnej. Została ona uhonorowana: z okazji piętnastolecia audycji otrzymał Nagrodę im. Władysława Orkana za pracę na rzecz niepełnosprawnych, w 2009 roku otrzymał Nagrodę Niezależnej Fundacji Kultury Polskiej POLCUL, a także Srebrny Krzyż Zasługi.

W swojej działalności promocyjnej nie kierował się żadnymi uprzedzeniami, ani preferencjami politycznymi czy estetycznymi. Był – jak wspominałem – otwarty dla wszystkich piszących, chętnie im służył pomocą. Współpracował ze Studium Dziennikarskim w Uniwersytecie

Pedagogicznym, opiekował się studentami na praktykach dziennikarskich w prowadzonej przez siebie audycji. Tuż przed śmiercią zdecydował się np. przyjąć dwóch moich studentów z Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Małopolskiej Wyższej Szkoły im. Józefa Dietla w Krakowie. Do końca brał udział jako juror w wielu lokalnych konkursach poetyckich.

Z Radiem „Alfa” współpracowałem od dłuższego czasu. Ryszard Rodzik zapraszał mnie zwykle na inaugurację sezonu pod koniec sierpnia i na zamknięcie, zwykle był to koniec roku szkolnego, początek wakacji. Bywało też parę innych wizyt w audycji *Każdy rodzi się poetą* w ciągu roku. Redaktor nie narzucał tematów. Chodziło jedynie o to, by mieściły się w formule audycji. Często żartował: „Przy panu jako prowadzący program odpoczywam, nie muszę się wtrącać, przerywać. Chociaż miałem też telefon od słuchacza, czemu pan redaktor jest taki uległy wobec profesora”. Tłumaczyłem mu, że czytanie i pisanie o literaturze to moja profesja, a mówienie to wręcz zawód. W marcu br. dwukrotnie musiałem odmówić udziału w programie z powodów osobistych.

Po raz ostatni wystąpiłem w audycji Ryszarda Rodzika *Każdy rodzi się poetą* w dniu 22 kwietnia br., jak zwykle w niedzielę, jak zwykle o godzinie 19. Przede mną odbyła się rozmowa z dyrektorem Muzeum Żup Solnych w Wieliczce prof. dr hab. Antonim Jodłowskim, z którym znaliśmy się od lat osiemdziesiątych, kiedy w Wiedniu w Muzeum Przyrody organizowaliśmy wystawę Magnum Salt poświęconą tej zabytkowej kopalni. Rodzik odprowadzając dyrektora, wyszedł po mnie i swoim charakterystycznym głosem zaprosił do studia. Zgodnie z wcześniejszym uzgodnieniem mówiłem o trzydziestej rocznicy śmierci znanej pisarki dla dzieci i młodzieży Marii Kownackiej, wspominałem o moim artykule o *Wisławy Szymborskiej droga do Nobla*, drukowanym w „Krakowie” (nr 3), o niedawno wydanym tomiku poezji Andrzeja Waltera pt. *Śmierć bogów* oraz o zarekomendowanej mi przez Józefa Barana poetce z Opola Danucie Hasiak, a także o dwóch najnowszych tomikach Konfraternii Poetów, Jacka Lubart-Krzysicy, które mu – zgodnie z jego życzeniem – przekazałem. Jak zwykle po audycji odwoziłem go samochodem na Plac Matejki, spieszył się na bus do Wieliczki, który odjeżdżał bodajże o 21:05. Podczas pożegnania zachęcał mnie do udziału w kolejnych „Ogrodach poetyckich” w Limanowej, jakie miały się odbyć 18 i 19 maja i umawiał na spotkanie w Radiu „Alfa” na zakończenie sezonu w czerwcu. Nic nie wskazywało na to, że to jest ostatnie nasze spotkanie. Była to także jego ostatnia audycja w Radiu „Alfa”.

7 maja w godzinach popołudniowych został pochowany na cmentarzu w Wieliczce. W uroczystościach żałobnych obok najbliższej rodziny wzięła udział liczna grupa przyjaciół i znajomych, wśród nich wielu poetów z Krakowa i Małopolski. Pogrzeb odbył się według obrządku Świadców Jehowy.

Bolesław Faron